Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 87 (1357)
ROK V.

WTOREK

Na cześć Święta Pracy

Cały kraj podejmuje

liczne zobowiązania produkcyjne w odpowiedzi na apel cementowni „Grodziec"

Apel cementowni „Grodziec" zmobilizował całą klasę robotniczą do uczczenia święta mas pracujących Czynem 1-Majowym. Z całego kraju napływają już meldunki o podejmowaniu konkretnych zobowiązań, m. in. przez górników, hutników, pracowników budowlanych, kolejarzy i pocztowców.



Prezydium zebrania załogi cementowni „Grodziec", które zainicjowało współzawodnictwo 1-Majowe w całym kraju.

Przemawia mechanik ob. Dziubałko, zobowiązując się uzyskać wydajność pracy 170 procent normy.

„Postanawiamy wykonać plan półroczny do 15 maja" — głosi zobowiązanie górników kopalni rudy „Staszic", woj. kieleckie. Dla wykonania tego zadania 193 przodowników pracy tej kopalni zobowiązało dzielić się doświadczeniami z mniej wydajnymi w pracy towarzyszami. Szczególny nacisk położono w zobowiązaniu na zupełne wyeliminowanie nieusprawiedliwionych nieobecności w pracy.

W hucie „Stalowa Wola" zainicjowały Czyn 1-Majowy: tokarz Franciszka Motyka, która **postanowiła wykonywać zamiast dotychczasowych 190 proc. normy — 210 proc.** oraz frezer Stanisława Socha, która **zamiast 140 proc.** postanowiła wykonywać **160 proc. normy.** W odpowiedzi na apel inicjatorek, na ogólnym zebraniu kobiet - hutniczek podjęto zobowiązanie, aby dla uczczenia Święta 1-Maja każda z kobiet podniosła wydajność o dalsze 20 proc. normy.

W Częstochowie zespół montażystów PZPW Nr 11 zatrudniony przy budowie czesalni wełny, podjął zobowiązania ukończenia montażu do dnia 1 maja, zamiast, jak zaplanowano, do dnia 30 czerwca rb. Załoga montażowa, w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, utworzyła trzy specjalne brygady szybkościowe, które przyczynią się do wykonania zobowiązania.

PZPB im. J. Marchlewskiego

podejmują zobowiązania długofalowe

Po niedzielnej uroczystości w PZPB im. J. Marchlewskiego, załoga tych zakładów manifestuje swe uczucia podejmując liczne zobowiązania.

M. in. do współzawodnictwa długofalowego przystąpiło 281 tkaczy i 23 majstrów. Zobowiązania podjęli również pracownicy energetyki i ruchu, postanawiając w najkrótszym czasie wykonać sygnalizację przeciwpożarową. Młodzież zrzeszona w Kole ZMP z bielnika uporządkuje sale produkcyjne.

Referat szkolnictwa zawodowego zobowiązał się urządzić salę produkcyjną dla młodzieży.

Surowe kary dla oskarżonych

w procesie bandy dywersyjnej „Mewa"

Rejonowy Sąd Wojskowy w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Przemyślu kontynuował postępowanie dowodowe przeciw księdzu **Uchmanowi**, księdzu **Wosiowi** i **Bożkowi**, członkom bandy „Mewa", przesłuchując dalszych świadków i odczytując szereg dokumentów obciążających wszystkich oskarżonych.

Po zakończeniu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator mjr. Garlicki, podkreślając w swoim przemówieniu **wpływ reakcyjnej, antypatriotycznej polityki hierarchii kościelnej, która doprowadziła w okresie powojennym, niektórych księży do działalności bandyckiej.**

Prokurator zażądał surowych kar dla wszystkich oskarżonych, których wina została w toku przewodu sądowego całkowicie udowodniona.

Po mowie prokuratora i obrońców, Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego ks. **Uchman**, proboszcz parafii w Sieniawie, skazany został na **łączną karę 9 lat więzienia**, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 5 lat oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Księdzu **Michałowi Wosiowi** Sąd wymierzył karę 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 4 oraz przepadek mienia.

Oskarżony Franciszek **Bożek** z zawodu nauczyciel, kpt. rezerwy, **skazany został na karę śmierci**, którą po zastosowaniu ustawy amnestyjnej złagodzono na łączną karę 15 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia.

Siła tradycji rewolucyjnej



Warta honorowa u stóp urny z prochami Juliana Marchlewskiego.

Zakończyły się uroczystości związane ze sprowadzeniem do kraju prochów Juliana Marchlewskiego. Przeżyliśmy szereg dni, których wymowa i znaczenie są tak wielkie, że „Dni Marchlewskiego" na długo pozostaną w naszej pamięci.

Oto ujawniła się w ciągu tych dni w całej pełni wielka, żywa i życiodajna siła tradycji rewolucyjnej. Co sprawiło, że w ciągu kilku dni dziesiątki tysięcy ludzi w Warszawie godzinami czekały, by móc przedefilować przed urną z prochami Marchlewskiego, wystawioną w gmachu szkoły partyjnej? Co sprawiło, że sto tysięcy ludzi przyszło pożegnać prochy Marchlewskiego na Plac Zwycięstwa, że wiele dziesiątków tysięcy ludzi uczestniczyło w setkach zebrań ku czci Marchlewskiego w całym kraju?

Sprawiło to głębokie przywiązanie do naszej przeszłości rewolucyjnej, kult dla tej przeszłości i zrozumienie ogromnej wagi tradycji rewolucyjnej narodu polskiego i polskiej klasy robotniczej dla całego naszego dzisiejszego życia.

Naród polski i polska klasa robotnicza szczycą się swą przeszłością, ludźmi takimi, jak Julian Marchlewski, jak Jarosław Dąbrowski, Feliks Dzierżyński i Karol Świerczewski — tym bardziej, że ludzie ci byli uosobieniem najpiękniejszego patriotyzmu i internacjonalizmu, że z czcią i miłością mówią o nich nie tylko robotnicy polscy, ale i ludzie radzieccy, robotnicy niemieccy, francuscy i hiszpańscy. Czyż może być piękniejszy powód do dumy narodowej?

Z manifestacji ku czci Juliana Marchlewskiego wróciliśmy już do fabryk, biur, do warsztatów i na pola. Wróciliśmy silniejsi o siłę, jaką daje zbliżenie do bohaterskiej przeszłości i zacieśnienie więzi z tą przeszłością.

Obroty handlowe z zagranicą

rozwijały się pomyślnie w roku ubiegłym

ZSRR dostarczył nam cennych dóbr inwestycyjnych

Ministerstwo Handlu Zagranicznego podaje następujące dane, dotyczące realizacji obrotu towarowego z zagranicą za r. 1949:

Obroty polskiego handlu zagranicznego w roku 1949 osiągnęły cyfrę 5.006 mil. rubli, co w stosunku do obrotów w r. 1948 stanowi wzrost wartości o 19,3 proc.

Ogólna wartość importu osiągnęła 2.530,5 mil. rubli, co oznacza wzrost o 22 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Ogólna wartość eksportu wynosiła w r. 1949 około 2.476 mil. rubli, co stanowi wzrost o 16 proc. wartości eksportu w roku 1948.

Na czoło naszych stosunków gospodarczych z zagranicą, podobnie jak w latach poprzednich, wysuwa się wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim i pomoc okazywana nam przez ZSRR w dostawach towarowych, pomocy technicznej i innych dziedzinach współpracy gospodarczej.

Związek Radziecki jest głównym dostawcą dóbr inwestycyjnych, bawełny, rudy, metali kolorowych, tłuszczów, produktów naftowych i innych oraz poważnym odbiorcą wyrobów naszego przemysłu, jak taboru kolejowego, chemikalii, wyrobów walcowanych, wyrobów metalowych, węgla, cementu, tkanin i in.

Poważnie wzrosły również w stosunku do r. 1948 obroty z krajami demokracji ludowej, szczególnie z Węgrami (przeszło trzykrotnie), Bułgarią, Rumunią i Albanią oraz Niemiecką Republiką Demokratyczną. Łączny udział ZSRR, krajów demokracji ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w naszych obrotach handlowych w r. 1949 wynosił 44 proc.

Titowcy naruszają granice

Bułgarskiej Republiki Ludowej

Bułgarskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych złożyło w ambasadzie jugosłowiańskiej notę, w której stwierdza, że Jugosławia naruszyła wielokrotnie umowę graniczną z Bułgarią.

Nota podkreśla dalej, że władze jugosłowiańskie bezprawnie aresztują w pasie przygranicznym rolników bułgarskich, mających ziemię w Jugosławii, przetrzymują ich miesiącami, atakują bułgarską straż graniczną oraz przerzucają szpiegów i dywersantów na teren Bułgarii.

Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej protestuje najenergiczniej przeciwko tej polityce i stwierdza, że odpowiedzialność za straty, które w wyniku tego rodzaju postępowania ponosi ludność nadgraniczna, spada całkowicie na rząd jugosłowiański.

Wiadomości z ZSRR

LABORATORIUM GEOFIZYCZNE 50 MTR. POD ZIEMIĄ

Grupa wybitnych sejsmologów radzieckich udaje się wkrótce w góry Pamiru, gdzie w roku ubiegłym zakończono budowę wielkiej, jedynej w swoim rodzaju stacji geofizycznej, położonej w obwodzie Gormskim w Republice Tadżyckiej na pograniczu Afganistanu.

Stacja ta posiada oryginalne i jedno z najdoskonalszych na świecie laboratoriów geofizycznych, urządzone we wnętrzu granitowej skały na głębokości 50 mtr. pod powierzchnią ziemi. Laboratorium wyposażone jest w najnowocześniejszą aparaturę sejsmograficzną.

MASOWE ZASTOSOWANIE OBRABIAREK FOTOKOMÓRKOWYCH W PRZEMYŚLE

Przemysł radziecki rozpoczął masową produkcję nowoczesnych frezarek z fotokomórkami, które dokonują automatycznie obróbki najdrobniejszych, precyzyjnych części maszyn ściśle według rysunków technicznych.

Te obrabiarki fotokomórkowe są jednym z 1.500 nowych automatów wyprodukowanych niedawno w ZSRR. Każdy z nowych typów obrabiarek jest od 2 do 3 razy bardziej wydajny od automatów przedwojennych. Obrabiarki te są zaopatrzone w najrozmaitsze przyrządy, dzięki którym praca fizyczna przy obsłudze jest ograniczona do minimum.

AUTOMATYCZNA PRODUKCJA SZYN

Przy „Uralskich Zakładach Budowy Maszyn" istnieje najbardziej nowoczesna na świecie walcownia szyn i belek metalowych, której kierownikiem jest inżynier Georgi Chimicz.

Wydajność pracy tej walcowni jest o 20 proc. wyższa od najnowocześniejszych walcowni amerykańskich.

Główna zaleta walcowni „Uralskich Zakładów Budowy Maszyn" polega na tym, że tak skomplikowany i wymagający wielkiego nakładu pracy proces, jak produkcja szyn — jest całkowicie zmechanizowany. Walcownia posiada ponad 200 najrozmaitszych automatycznych i półautomatycznych walcarek, ustawionych w takim porządku, że wyklucza wszelką ciężką pracę fizyczną.

Zespół inżynierów, którzy skonstruowali walcownię i opracowali proces automatycznego wyrobu szyn, otrzymał nagrodę stalinowską I stopnia.

Górnicy rud żelaznych dziękują Rządowi R.P.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz otrzymał od aktywu partyjnego i związkowego zjednoczonych kopalń rudy żelaznej i topników w Częstochowie, depeszę treści następującej:

„Załogi zjednoczonych kopalń rudy żelaznej z radością przyjmują do wiadomości na masowych zebraniach uchwałę Rady Ministrów z dnia 25 marca 1950 roku o rozciągnięciu „Karty Górniczej" na górników rud żelaznych, uznając ten akt Rządu Rzeczypospolitej jako dowód troski o byt górników. Górnicy rud żelaznych oświadczają, że przyznane im przywileje, które wyrosnąć mogły tylko na gruncie Państwa Ludowego, staną się dla nich bodźcem do dalszej pracy dla realizacji Planu 6-letniego, planu budowy fundamentów Polski Socjalistycznej".

Górnicy rud żelaznych przyrzekają, że wzorując się na przodującym górnictwie radzieckim dążyć będą codziennym swym wysiłkiem do dalszego rozwoju gospodarczego Polski Ludowej.

Wysokie odznaczenie

dla załogi przodującego parowozu

Prezydent RP. Bolesław Bierut udekorował w Belwederze dnia 27 bm. odznaczeniami państwowymi załogę parowozu PM 2—5 za zasługi położone w dziedzinie usprawnienia gospodarki parowozowej.

Odznaczeni zostali: orderami „Sztandar Pracy" II klasy — racjonalizator ob. **G. [illegible]wski** oraz maszyniści — ob. **W. Czapczy[illegible]** i ob. **M. Krygier,** Złotymi Krzyżami Zasługi — maszynista ob. **B. Szwarc** i pomocnik maszynisty ob. **F. Kranc.** Srebrnymi Krzyżami Zasługi pomocnicy maszynisty ob. ob. **L. Kramp** i **M. Margański.**

Po dekoracji ob. Prezydent podejmował odznaczonych lampką wina.

Holandia uznała

Chińską Republikę Ludową

Ogłoszono tu komunikat, stwierdzający, że rząd holenderski uznał de jure Chińską Republikę Ludową.

Równocześnie komunikat podaje, że rząd holenderski cofnął uznanie rządowi kuomintangowskiemu.

Żołnierz socjalizmu

W 3-cią rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego—Waltera

Trzy lata minęło od śmierci Wielkiego Polaka. Bohaterskiego żołnierza-rewolucjonisty, generała Karola Świerczewskiego, ale żyje i zwycięża idea, o którą walczył.

Ciężka i twarda była droga życiowa Karola Świerczewskiego. Droga ta wiodła przez wszystkie fronty, na których toczyła się walka o wolność, o sprawiedliwość, o szczęście ludzkie. Wiodła przez fronty wojny domowej Kraju Rad, przez spaloną słońcem Kastylię, przez wsie białoruskie, bronione przed faszystami, przez wyzwalane od najeźdźcy hitlerowskiego ziemie polskie.

Warszawski metalowiec od Gerlacha wyrósł w walkach — Jego imię okryło się nieśmiertelną sławą, rozbrzmiewało w pieśniach nad Ebro, nad Oką, nad Wisłą. Jego postać stała się symbolem walki o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Przeszedłszy przez setki pól bitewnych, okryty sławą wielkiego żołnierza, wróciwszy do wolnej Ludowej Ojczyzny — generał Karol Świerczewski zginął od skrytobójczych kul ukraińskich faszystów podczas pełnienia służby, zginął na polskiej ziemi, na której się urodził, w walce z wrogiem godzącym w najżywotniejsze interesy klasy robotniczej, godzącym w Polskę Ludową, zginął na posterunku jako żołnierz Rzeczypospolitej — żołnierz ludu polskiego.

Karol Świerczewski, wierny żołnierz Rewolucji Socjalistycznej był komunistą i właśnie dlatego, że był komunistą, wychowankiem szkoły Lenina-Stalina, był gorącym płomiennym patriotą, patriotą kochającym własny naród, walczącym o jego wolność, rozkwit, szczęście, walczącym wszędzie tam, gdzie przelewano krew „za Waszą i Naszą wolność".

Warszawski robotnik, który dzięki socjalistycznemu państwu radzieckiemu nabył ogromną wiedzę i doświadczenie wojskowe, wysoko podniósł sztandar walki o wolność i społeczne wyzwolenie, kontynuując tradycje najlepszych synów narodu polskiego, tradycje Kościuszki, Jarosława Dąbrowskiego, Bema.

Do pól bitewnych Karoliny, do paryskich barykad Komuny przybyły śpiewne nazwy, obficie zroszonych krwią miast i wsi hiszpańskich — Belchite, Quinto, Lopera. „El Generalle Polacco" — legendarny Generał Walter chwałą okrył polski naród; całą swą energią, całym swym entuzjazmem, całym sercem i umysłem, służąc zawsze i wszędzie klasie robotniczej, służąc wiernie Polsce.

W latach 1944—1945 wpisał On w księgę dziejów narodu polskiego nowe karty, pełne nieśmiertelnej chwały, poprowadził żołnierzy polskich, walczących u boku Armii Radzieckiej, poprowadził Kościuszkowców do walki o wyzwolenie ziemi ojczystej, poprowadził na ziemie piastowskie, nad Odrę, Nysę i Bałtyk.

Imię Karola Świerczewskiego, generała i robotnika, złączone jest nierozerwalnie z historią i walkami Drugiej Armii Wojska Polskiego, walczącej u boku Armii Radzieckiej, złączone jest nierozerwalnie z Odrodzonym Wojskiem Polskim, z Warszawą, z Polską Ludową.

W szeregach Polskiej Partii Robotniczej, jako członek Komitetu Centralnego oddaje swą wiedzę i zapał budowaniu gmachu nowej Polski, Polski robotników i chłopów, Polski wolnej od ucisku, Polski Ludowej.

Karol Świerczewski był płomiennym patriotą, był patriotą dlatego, że był internacjonalistą, walczył o przyjaźń między narodami, szanował pracujących każdej narodowości, walczył ze wszystkimi wyzyskiwaczami bez względu na ich narodowość.

Internacjonalizm i proletariacki patriotyzm głęboko weszły w krew generała Świerczewskiego. Kochał ludzi, był niestrudzonym bojownikiem o szczęście swego narodu, o szczęście narodów całego świata, o trwały pokój między narodami.

Karol Świerczewski — jeden z najlepszych ludzi jakich wydała polska klasa robotnicza, jeden z najlepszych synów narodu polskiego, wielki patriota i rewolucjonista — pozostanie zawsze w pamięci narodu polskiego, jako wzór żołnierza demokracji, żołnierza socjalizmu.



Kondukt honorowy z urną z prochami Julia na Marchlewskiego wyrusza z Pl. Zwycięstwa na cmentarz wojskowy na Powązkach.

W duchu przyjaźni z Polską

wychowywać będzie Niemców Towarzystwo dla Spraw Pokoju i Dobrego Sąsiedztwa

Na konferencji delegatów Towarzystwa im. Helmutha von Gerlach dla krzewienia stosunków kulturalnych i gospodarczych z Nową Polską zapadła w niedzielę 26 bm. uchwała o przemianowaniu tego Towarzystwa na Towarzystwo dla Spraw Pokoju i Dobrego Sąsiedztwa z Polską. Wniosek w tej sprawie przyjęty został owacyjnie.

Na zakończenie delegaci uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której czytamy m. in.

„Pozdrawiamy naród polski i zapewniamy go, że czynić będziemy wszystko, aby szerzyć wśród Niemców prawdę o Nowej Polsce oraz kształtować stosunki między obu narodami na coraz mocniejszej i coraz przyjaźniejszej podstawie, przyczyniając się w ten sposób do utrwalenia pokoju na świecie".

Nasze RADY

S .ZIEMBA — EMERYT: Należy zwrócić się z tym zapytaniem bezpośrednio do Państwowego Zakładu Emerytalnego.

* * *

P.S.S.Z.K.: — Droga Pani! Przy zawieraniu umowy, kierownik powinien był powiedzieć, jakie obowiązki będzie Pani musiała wypełniać. Skoro o praniu nie było mowy — tak jak Pani pisze w liście — więc i teraz kierownik nie ma prawa tego żądać i to pod rygorem pozbawiania pracy. Nie chodzi tu o to, czy kierownik będzie urażony, lecz o przestrzeganie obowiązujących przepisów. Powinna Pani zgłosić się do delegata związkowego czy do Rady Zakładowej. Gdyby to nie odniosło skutku, należy się zwrócić do Związku Zawodowego Spożywców (ul. Traugutta 18). Prosimy o dalsze wiadomości.

* * *

W.P. GÓRNIK: Prosimy o dokładniejsze dane. Nie podaje Pan miejsca pracy, ani ilości przepracowanych lat w danym zakładzie pracy. Po otrzymaniu bardziej szczegółowych wiadomości będziemy mogli odpowiedzieć o nabytych prawach emerytalnych. Pozdrawiamy Pana.

* * *

STANISŁAW MIERZ — GDAŃSK: Listownych odpowiedzi nie udzielamy. Jeżeli dane, przedstawione w liście Pana odpowiadają rzeczywistości — firma rozwiązała umowę o pracę z pominięciem obowiązujących przepisów. Sprawa jest jednak zawikłana. Byłoby wskazane, aby udał się Pan do inspektora pracy. Gdyby zabiegi nie odniosły skutku — pozostaje Panu droga postępowania w Sądzie Pracy. Nie należy jednak podejmować decyzji pochopnie, lecz przedtem otwarcie przedstawić zarówno inspektorowi pracy, a później ewent. adwokatowi wszystkie niedociągnięcia, jakie miały miejsce z Pana strony.

Tydzień Oświaty

pod znakiem walki z analfabetyzmem

Tegoroczny „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" w dniach od 1—7 maja, odbędzie się pod znakiem mobilizacji wysiłków całego społeczeństwa do walki z analfabetyzmem.

Główna Komisja do Walki z Analfabetyzmem zarządzi w Tygodniu Oświaty dodatkową rejestrację analfabetów i pół analfabetów, mającą na celu ujawnienie tych wszystkich, którzy nie zostali jeszcze umieszczeni w dotychczasowych spisach.

Egzaminy końcowe i zakończenie kursów, które przypadną w okresie od 1 do 7 maja będą miały charakter specjalnie uroczysty. Najpilniejszym uczniom i najaktywniejszym nauczycielom przyznane będą specjalne premie.

Jednocześnie ogłoszone zostaną nazwiska absolwentów kursów początkowego nauczania, którzy zdobyli awans na polu pracy społecznej lub zawodowej. Dla uczniów, którzy wykazali pilność w nauce, zorganizowane zostaną tytułem nagrody wycieczki do miast, m. in. do Warszawy, na Targi Poznańskie itp.

Codzienna nowelka „Expressu"

A. Nicker

Pech

To nieprawda, że wielcy tego świata obojętni są na niedolę swoich bliźnich, że siedząc w przepysznych pałacach i komfortowych willach myślą tylko o sobie.

Lady Marlow na przykład mogłaby spędzić czas o wiele bardziej interesująco. Mogłaby pójść na małe rendez-vous z tym przystojnym niemieckim pułkownikiem SS Waffen, który niedawno zbiegł z obozu koncentracyjnego w Niemczech Zachodnich, gdzie umieścili go źli ludzie, a teraz zaciągnął się do oddziałów angielskich w Indonezji.

Lady Marlow mogłaby również pójść z wizytą do swojej kuzynki, księżnej Buckingham, która niedawno była na herbatce u samej królowej... Takie plotkowanie o rzeczach dworskich jest naprawdę bardzo podniecające i rozkoszne. Jednak, jak już wspomnieliśmy, lady Marlow nie jest obojętną na niedolę bliźniego. Więc że dziś wieczorem „Towarzystwo dam wytwornych" urządziło bal na rzecz miejscowego sierocińca, lady Marlow zdecydowała się uświetnić tę zabawę swoją wytworną obecnością... Tym więcej, że miał tam przybyć również lord Shakington.

Lady Marlow, stojąc przed lustrem, perfumuje dłonie jakimś cudownie pachnącym eliksirem, którego każda kropelka kosztuje tyle, ile wyżywienie dziecka w sierocińcu przez pół roku. Przypina potem do sukni orchidee, za której cenę możnaby sprawić gwiazdkę i uszczęśliwić dziesięć biednych dzieci, poczem, siadłszy do wytwornej limuzyny, jedzie na bal.

— Ile kosztuje bilet wstępu — pyta dyżurującą w hallu damę.

— 20 szylingów! — oświadcza dyżurna.

— 20 szylingów? — zmarszczyła brwi piękna pani — aż tyle?

— Przecież pani wie, lady Marlow, na jaki cel przeznaczony jest dochód tej imprezy.

— Owszem, wiem... Jestem jednak zdania, że członkinie „Towarzystwa dam wytwornych" jako organizatorki tego balu mają wstęp wolny — oświadczyła sucho lady Marlow i z dumnie podniesionym czołem weszła na salę.

— Czy lord Shakington przyszedł już? — spytała wreszcie szeptem jakąś z przyjaciółek.

Ale lorda Shakingtona nie ma jeszcze. Właściwie mógłby być tutaj już od dawna, gdyby tak jak wszyscy inni przyjechał autem. Ale lord Shakington niedarmo wywodzi się ze Szkotów. Jest tak niesłychanie skąpy (mimo swojej ogromnej fortuny), iż wykalkulował sobie, że zaoszczędzi na benzynie półtora szylinga jeśli zamiast własnym samochodem przyjdzie na bal na piechotę.

Oto, jakie były powody, że lord Shakington spóźni się dobrą godzinę i nie tak prędko rozjaśnią się oczy lady Marlow, uradowane, widokiem tego, który był najlepsza partią w całej okolicy...

Ale lord Shakington ze szkocką wręcz ostrożnością nie angażuje się dziś zbytnio w stosunku do pięknej pani. Na zabawie podobne poufałości są nieco niebezpieczne, zmęczona tańcem dama może zażądać, ażeby partner zaprosił ją do bufetu na kieliszek lekkiego wina, albo też (co byłoby już wręcz katastrofalne) na butelkę szampana. Udając zakatarzonego, jak ścigany zając kluczy roztropnie po wielkiej sali. Aliści w końcu dopadło go złe przeznaczenie. Podchodzi do niego biało ubrana panna i proponuje, ażeby kupił parę losów.

— Każdy los kosztuje tylko 1 szyling... ale można za to wygrać moc różnych wartościowych rzeczy! — informuje go panna.

Trudno jest odmówić proszącej. Jej wuj ma u dworu wybitne stanowisko... a w dodatku mnóstwo oczu przygląda się z zainteresowaniem tej scenie.

— Więc dobrze!.. niech pani da — jęknął zbolałym głosem lord i wytarł chustką wielkie krople zimnego potu, który mu wystąpił na czoło, a przerażenie jego zmieniło się dosłownie w rozpacz, kiedy lekkomyślna panna wsunęła mu w dłoń aż dziesięć losów.

Lord rozwija je drżącą ręką i o dziwo! Choć powiedziano mu, że na dziesięć losów wygrywa tylko jeden, wszystkie jego zwitki mają numery — wszystkie są pełne!

Lord wygrał pół tuzina biustonoszy, serwis do czarnej kawy, maszynę do pisania, wieczne pióro, trzy damskie koszule, żywą kaczkę, kanarka w klatce, wspaniałą wazę kryształową, kompletne wydanie dzieł Szekspira i brązowy posążek Wenery.

Wszyscy, zaskoczeni niebywałym szczęściem lorda, gratulują mu, a urocza sprzedawczyni wołając głośno, że trzeba korzystać ze szczęśliwej passy, wciska mu do ręki dalszych dziesięć losów.

Lord Shakington rozkręca zwitki, a na twarzach wszystkich obecnych maluje się wyraz najwyższego zdziwienia: bo znowu wszystkie losy są pełne!

Tym razem lord wygrał kosz szampańskiego wina, patefon, lalkę wołającą „mama", prosię, komplet srebrnych spinek, pierścioneczek z rubinem, wielki flakon perfum Guerlaina, dziesięć metrów najprzedniejszej wełny, srebrną tacę i wyżymaczkę.

Wszyscy spoglądają ze zdumieniem na tego fenomenalnie szczęśliwego gracza. Sprzedawczyni kusi go, ażeby kupił jeszcze parę losów, on jednak potrząsa głową:

— Nie trzeba zanadto wodzić losu na pokuszenie! — powiada i po długim wahaniu dokupuje jeszcze jeden los.

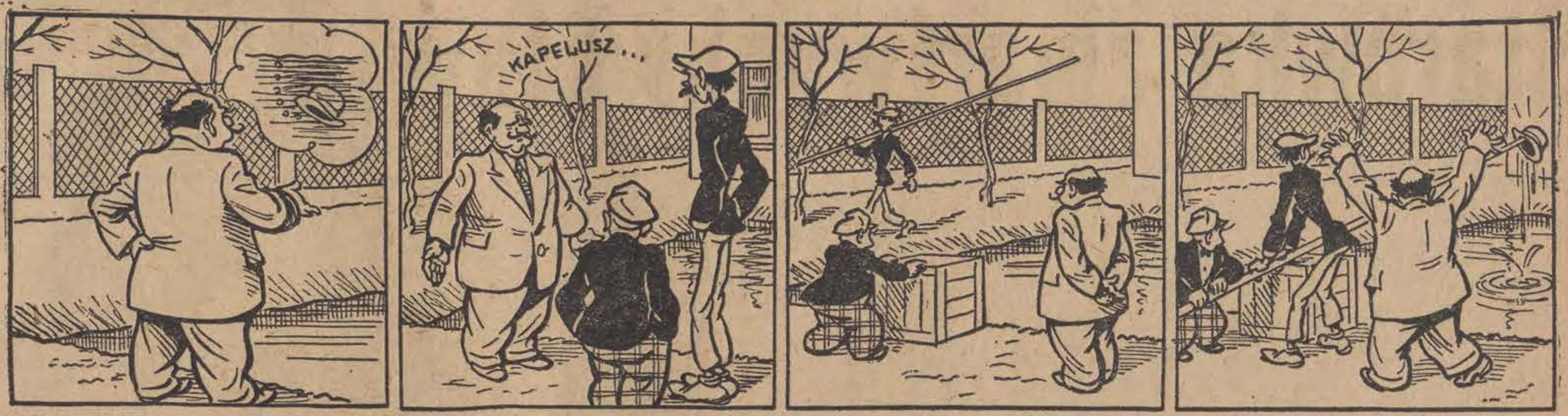
Oddychając głęboko, powoli rozwija potem karteczkę... i nagle twarz jego staje się biała jak płótno: kartka jest pusta!

Lord Shakington, zaskoczony i zrozpaczony, rozgląda się dokoła żałosnym wzrokiem.

— Co za pech!... straciłem napróżno szylinga! — jęknął i zgnębiony wyszedł z sali...

Tłum. A.

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — Nie dość, że mnie niewinnie we własnym stawie chciano utopić, to zginął w jego odmętach mój przedwojenny kapelusz! Gdzie ja taki teraz dostanę?

SZABERSKI: — Kapelusz mi utonął! Jakże będę z gołą głową wyglądał? Jak jaka małpa!
WICEK: — E, przesada! W kapeluszu, czy bez, to mała różnica...

WACEK: — Pomożemy panu, panie radco. Wicek przyniesie żerdź, oprzemy ją o tę skrzynię i będzie dźwig, który wyciągnie kapelusz...
SZABERSKI: — Oby się udało!...

WICEK: — No czy zły był pomysł? Mamy pański kapelusz!
WACEK: — Jak pragnę zdrowia!
SZABERSKI: — Hurra! Zwycięstwo! Znów go włożę na głowę!

Robotnicy PPB nr 3
przyspieszają budowę szkoły

Na Stokach odbyła się wczoraj narada robocza pracowników PPB 3, zatrudnionych przy budowie szkoły podstawowej.

Celem narady było omówienie aktualnych zagadnień produkcyjnych, związanych z przystąpieniem robotników do konkursu o najlepszy zespół budowlany.

Po referacie i wyczerpującej dyskusji robotnicy podjęli rezolucję, w której zobowiązują się dla uczczenia święta 1-o majowego zakończyć budowę szkoły w stanie surowym na dzień 31 maja zamiast na 15 czerwca. Jednocześnie robotnicy wezwali inne załogi do podejmowania podobnych zobowiązań.

Trzeba zaznaczyć, że zobowiązanie robotników PPB oddział 3 na Stokach jest już drugim tego rodzaju. W dniu 9 marca postanowili oni przyśpieszyć roboty o 15 dni, wypełniając w terminie swe zobowiązanie. (j)

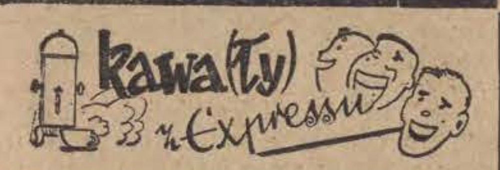
Cyrk przyjedża!
Święta będą wesołe

Łodzianie lubią bardzo cyrk, o czym najlepiej może świadczyć stale wypełniona po brzegi widownia. Toteż możemy się podzielić z naszymi czytelnikami radosną nowiną, że reprezentacyjny Cyrk nr. 1 przyjeżdża niebawem do naszego miasta na gościnne występy.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w dniu 9 kwietnia, w pierwszym dniu świąt. Cyrk przyjeżdża do Łodzi na krótki okres czasu z rewelacyjnym programem.

Na arenie zobaczymy naszych ulubieńców — Din-Dona w nowym repertuarze, aktora Nowowiejskiego w roli prof. Filutka, Wronowskiego i wielu, wielu innych.

Bliższe szczegóły — niebawem.



Pan Hipek spóźnił się na pociąg. Zrozpaczony wraca do domu.

— Dlaczegoś nie zdążył wsiąść do pociągu? — pyta żona.

— Zagapiłem się... Na drugim torze stał towarowy pociąg i przyglądałem się jak ładowano woły...

— Rozumiem... A o tobie zapomniano...

* * *

Pępuszek został oskarżony o kradzież. Osadzono go w areszcie śledczym. Pewnego dnia zginęły mu pantofle. Pępuszek oburza się, żąda odszkodowania, wreszcie dozorca nie mogąc sobie dać z nim rady, sprowadza go do naczelnika więzienia.

— Czego pan chce? — pyta naczelnik.

— Zginęły mi pantofle...

— No, więc cóż z tego?

— Nic, ja tylko chciałem pana uprzedzić, że tu są złodzieje...

* * *

Do małego miasteczka przyjechał jakiś magik, produkując się przed miejscową ludnością na estradzie teatrzyku. W pewnej chwili magik zaprosił na estradę żonę aptekarza, kazał jej wejść do wielkiego pudła i zapowiedział, że zamieni ją w bukiet kwiatów. Rzeczywiście po otworzeniu pudła okazało się, że zamiast aptekarzowej na dnie spoczywały piękne róże.

— A teraz — powiada magik — kwiaty znowu zamienią się w panią aptekarzową...

— Nie, nie trzeba! — rozlega się nagle głos aptekarza. — Niech mi pan lepiej da te róże...

MHD w trosce o ludność przedmieść

Sklep za sklepem

Najbardziej atrakcyjne towary idą do dzielnic robotniczych. — Nowe placówki handlu detalicznego pokrywają teren miasta

Sieć sklepów MHD, sprzedających artykuły przemysłowe, rozrasta się z każdym dniem. W tej chwili mamy ich na terenie Łodzi około trzydziestu. Kilka dalszych znajduje się w ostatnich fazach remontu. Ambicją pracowników MHD jest otwarcie jeszcze przed 31 bm. czterdziestego sklepu.

Przy otwieraniu nowych punktów sprzedaży detalicznej, szczególną uwagę zwraca się na dzielnice, zamieszkiwane przez ludność robotniczą.

Współpracownik naszego pisma udał się wczoraj na objazd kilku sklepów, otwartych ostatnio na Bałutach.

* * *

Auto zatrzymuje się przy ul. Rybnej 12. W dwóch dużych witrynach obuwie — męskie i damskie.

Wchodzimy do sklepu. Półki i kontuary pachną jeszcze świeżością farby. Dwóch klientów przymierza właśnie buty.

Uwagę naszą zwracają piękne teczki i damskie torby. Wybór obuwia jest tu znacznie większy niż w śródmieściu. Chodzi przecież o to, aby robotnik mógł kupić wszystko obok swego domu, bez potrzeby dalekiej wędrówki do centrum.

Zaglądamy jeszcze do magazynu. Ustawione rzędami stoją tu pudełka z najrozmaitszymi fasonami obuwia. Nie ma obawy, żeby czegoś zabrakło. Sklep jest dobrze zaopatrzony.

* * *

Następnym sklepem, który odwiedzamy jest punkt sprzedaży konfekcji i galanterii przy ul. Bazarnej 10.

W szafach pełno eleganckich ubrań z 60 procentowej wełny o popularnych wzorach. Cena — 12.760 zł. Płaszcze ze stuprocentowej wełny wykonane solidnie kosztują 28 tysięcy zł. Nie brak tu również sukienek i płaszczów dla niewiast.

W oddziale galanterii, ekspedientki proponują nam szykowne pyjamy z czeskiej popeliny. Matki znajdą tu również wszystko, co potrzebują dla ubrania swych pociech.

* * *

Wczoraj otwarto w tej dzielnicy dwa dalsze sklepy, przy ul. Łagiewnickiej 25 — chemiczny i przy ul. Zawiszy 11 — włókienniczy.

Odwiedzamy oba lokale. W pierwszym znajdujemy duże ilości proszku do prania, mydła i najrozmaitszych artykułów toaletowych.

Drugi jest bogato zaopatrzony w różnego gatunku tekstylia. Widzimy sztuki wełny stuprocentowej o pięknych wzorach, wzorzyste jedwabie i inne towary. Są również materiały tańsze.

* * *

W najbliższych dniach w tej części otworzą swe podwoje sklepy — papierniczy i z artykułami gospodarstwa domowego. W ten sposób powstanie pewnego rodzaju zamknięty krąg sklepów o różnym charakterze, zaopatrujący dzielnicę we wszystkie potrzebne artykuły. Skończą się niepotrzebne jazdy do miasta.

* * *

Nie zapomina się przy tym również i o innych dzielnicach Łodzi. Niedawno otwarto większy sklep przy Pabianickiej 212, wczoraj zaś uruchomiono sklep MHD w lokalu przy ul. Piotrkowskiej, róg Daszyńskiego, doskonale zaopatrzony w wszelkiego rodzaju galanterię.

* * *

Jeśli chodzi o dalsze plany MHD, już niedługo otwarty będzie w lokalu przy rogu ulic Stalina i Piotrkowskiej pierwszy sklep MHD z przyborami fotograficznymi. Poza tym w dawnym lokalu „Sanitas" (Piotrkowska 81), uruchomi się pierwszy w Łodzi Dom Problemowy. Będzie on przeznaczony dla mężczyzn, którzy będą mogli nabyć tu wszelkie potrzebne im rzeczy od spinki do gotowego płaszcza, czy palta. Sklep z artykułami laboratoryjnymi przeniesiony będzie do lokalu przy Piotrkowskiej 84.

MHD projektuje także utworzenie własnego laboratorium fotograficznego, wykonującego prace amatorskie po uczciwie skalkulowanych cenach, znacznie niższych od pobieranych dotąd przez zakłady prywatne. (mk)

Nauka jazdy i chodzenia idzie ciężko

Łodzianie stają dęba

Pracowników MZK należy tak samo słuchać jak milicjantów

Na ulicach Łodzi rozpoczęła się przed kilkoma dniami nauka chodzenia. Milicjanci w uprzejmy sposób instruują przechodniów, jak mają zachować się na ulicy, by nie wejść w kolizję z przepisami i uniknąć wypadku.

Jednocześnie z nauką chodzenia rozpoczęła się też nauka jazdy tramwajami. Na miasto wyruszyły brygady pracowników MZK, należących do ORMO, którzy w sposób równie uprzejmy jak milicjanci pouczają niesfornych łodzian.

Pracownicy MZK kładą główny nacisk na to, by łodzianie nie wskakiwali i nie wyskakiwali z jadącego wozu, by nie czepiali się wagonów i wsiadali tylnym, a wysiadali przednim pomostem.

Jednakże w pracy swej ORMO-wcy MZK natrafiają na dziwne stanowisko niektórych mieszkańców naszego miasta. Uwagi i pouczenia ich nie spotykają się z należytym oddźwiękiem, **a to dlatego, że pasażerowie ci uważają, iż „pracownicy MZK — to nie władza".**

Stanowisko to jest najzupełniej niesłuszne. Bo jeśli ORMO-wców MZK, choć nie ubranych w mundury milicji, postawiono na posterunku i polecono nauczać łodzian w sprawach ruchu kołowego, **to powinno się ich słuchać tak samo jak milicjantów.**

Być może „oporni" łodzianie zmienią swoje dziwne nastawienie, gdy ci sami ORMO-wcy MZK zaczną od nich, tak jak milicjanci, w pierwszych dniach kwietnia pobierać 200-złotowe mandaty karne... (se)

Sklepy dłużej otwarte

Szynki idą jak woda

Ale dlaczego odkładać zakupy do soboty?

Ruch w sklepach — coraz większy. Nic w tym zresztą dziwnego. Od świąt dzielą nas już niecałe dwa tygodnie.

Pragnąc umożliwić ludności pracującej dokonanie zakupów, władze handlu zmieniły godziny otwarcia sklepów w okresie przedświątecznym.

I tak w nadchodzącą niedzielę, dnia 2 kwietnia, wszystkie sklepy spożywcze i przemysłowe będą otwarte od 9-ej rano do 6-ej wieczór, zaś od poniedziałku 3 kwietnia do piątku 7 kwietnia włącznie — sklepy spożywcze od 6-ej rano do 8-ej wieczór, a sklepy przemysłowe — od 8-ej rano do 7-ej wieczór.

Największym popytem cieszą się oczywiście szynki. Sklepy mięsne PSS-u i CZPM wydają po jednej szynce na kupującego bez bonów. Tak samo bez bonów można nabywać wędliny i mięso. Szynki są rozmaitej wielkości, można więc wybrać je zależnie od swych potrzeb. Są sztuki po półtora kilograma, są też i większe po 3 kilogramy.

Towaru jest w bród. Łodzianie przysparzają jednak kłopotu władzom handlu. W ciągu tygodnia rzadko odwiedzają sklepy, przypuszczając do nich szturm w soboty, kiedy to personel nie może po prostu dać sobie rady.

Czy nie lepiej więc w tygodniu zaopatrzyć się w szynki, mięso i wędliny? Tymbardziej, że pewna liczba placówek czynna już jest na dwie zmiany. Bez przerwy pracuje na razie 12 sklepów CZPM i 10 PSS-u, a w tych dniach jeszcze inne przejdą na ten sam system pracy. (k)

List z Warszawy

Starówka zmartwychwstaje

(korespondencja własna)

Czy pamiętacie wąziutkie uliczki, mroczne, ciasne podwóreczka, stare, niewysokie domy, do których prawie nigdy nie miało dostępu słońce? Czy pamiętacie warszawską Starówkę, tak bliską sercu każdego warszawiaka, gdzie wśród bezcennych pamiątek historycznych gnieździła się wielkomiejska nędza?

Potem, po powstaniu, Starówka stała się nam jeszcze bliższa. Bohaterska Starówka, która walczyła z hitlerowskim barbarzyńcą do ostatniej kropli krwi, dopóki nie legła w gruzach...

Ale tej wiosny warszawskie Stare Miasto zmartwychwstaje. Zmartwychwstaje piękniejsze, niż było. Do starych form — wprowadza się bowiem nową treść. Ofensywa budowlana idzie przede wszystkim od strony Placu Zamkowego oraz Szerokiego i Wąskiego Dunaju i ulicy Piwnej.

* * *

Na roboty odgruzowawcze oraz zabezpieczenie ocalałych fragmentów (które mają ważne znaczenie dokumentalne) ZOR przeznaczył 200 milionów złotych. Prace te tak są posunięte, że wkrótce będzie można przystąpić od robót budowlanych, na które — w roku 1950 — przeznaczono 300 milionów złotych.

Specjalna pracownia ZOR-u, która sporządza dokumentację i inwentaryzację Starego Miasta, opracowuje w chwili obecnej 108 obiektów. Te 108 bloków posiadać będzie około 1500 izb mieszkalnych — Stare Miasto ma być bowiem dzielnicą mieszkalną, obliczoną na około 5 do 7 tysięcy mieszkańców.

* * *

Z pietyzmem odtworzone budynki staromiejskie nabiorą jednak nowej treści. Przede wszystkim Stare Miasto oczyszczone zostanie z zabudowy 19-wiecznej, dobudowanej byle jak, dla zysku w okresie rozwoju kapitalizmu w Polsce. One to właśnie stwarzały owe niemożliwe, urągające najprymitywniejszej higienie warunki bytowania mieszkańców Starego Miasta.

Odrestaurowana natomiast będzie w pełni zabudowa średniowieczna, gdy Stare Miasto składało się przeważnie z domów jednorodzinnych, z ogrodem na zapleczu i ewentualną zabudową gospodarczą. Budynki zajmą obecnie 18 tys. mtr. kw., podczas gdy przed wojną zajmowały 30 tys. mtr. kw. Zlikwidowane zostanie zatem stłoczenie kamieniczek, przez co polepszą się warunki mieszkaniowe i zdrowotne.

Pracownia staromiejska wertuje akta w archiwach i muzeach, zbiera skrzętnie materiały, by odnajdując cenne formy narodowe, podkreślić całe piękno dawnej polskiej architektury. Ocalałe fragmenty są żywymi makietami, które ułatwiają wydobycie właściwej formy budynków.

Wnętrza kamieniczek staromiejskich, podobnie jak szata zewnętrzna, zachowają ściśle formę historyczną z klatką schodową, oświetloną z góry po środku. Poza tym jednak wyposażone zostaną we wszystkie urządzenia nowoczesne, jak: ogrzewanie centralne, łazienki itp. Partery domów tylko na ulicach prostopadłych do Wisły będą zamieszkałe, na ulicach równoległych zamienione będą na lokale usługowe, bardzo ważne ze względu na dużą ilość turystów, którzy odwiedzać będą odbudowane Stare Miasto. W związku z tym na Szerokim Dunaju powstanie prawdopodobnie dom turystyczny.

* * *

Część kamieniczek na Rynku Staromiejskim pomieści Muzeum i Archiwum, a w historycznej kamienicy Fukiera ulokuje się Związek Historyków Sztuki. Również kamienica ks. Mazowieckich, ze względu na swój charakter, przeznaczona będzie raczej do celów socjalnych.

Przy oczyszczaniu z gruzów Starego Miasta konserwatorzy napotykają ciągle na nowe niespodzianki. I tak od strony Podwala na przykład odsłonięta została gotycka 14 metrowa baszta, obudowana w przeszłości bezwartościowymi, czynszowymi kamienicami.

Stare Miasto odzyska też obecnie dawną średniowieczną fosę. Znajdować się tu będzie szeroki pas zieleni, coś w rodzaju krakowskich plantów. Pełny mur istnieje tu (od strony Podwala) w stanie zadowalającym, należy go tylko odsłonić spod warstwy ziemi.

Zrekonstruowany również będzie Barbakan i baszta Marszałkowska. Sposób wzmocnienia murów tej ostatniej opracowuje właśnie prof. Hempel. Do zrekonstruowania bramy Krakowskiej i Nowomiejskiej posiadają nasi konserwatorzy, niestety, mniej materiałów. Każdy dzień niesie jednak nowe odkrycia. Nie traćmy zatem nadziei...

Bgr.

Od słów do czynów

Pierwsze kroki w budownictwie indywidualnym

Jak donosiliśmy ostatnio, odbyła się w Łodzi specjalna konferencja, poświęcona budownictwu indywidualnemu.

Władze miejskie energicznie zabierają się do dzieła, przechodząc od słów do czynów. W najbliższych bowiem dniach rozpoczną się na terenie osiedla im. J. Marchlewskiego pomiary gruntów, przewidzianych pod budowę domków rodzinnych dla świata pracy. (kb)

Przed Targami Międzynarodowymi

Poznań przygotowuje się

O aprowizację możemy być zupełnie spokojni

Przygotowania do Międzynarodowych Targów Poznańskich, które odbędą się w tym roku w czasie od 29 kwietnia do 14 maja, są już w pełnym toku. Najważniejszym zagadnieniem w okresie Targów jest sprawa kwater dla przyjezdnych i aprowizacja gości.

W roku bieżącym Poznań przygotowany jest na przyjęcie ponad 70 tys. osób dziennie. Przez cały czas trwania Targów trzeba będzie wyżywić milion dwieście tysięcy gości. W celu zapewnienia szybkiego załatwienia tak wielkiej ilości osób, zwiększy się do maksimum przelotność lokali gastronomicznych oraz obsługę, angażując większą ilość kelnerów z poza Poznania.

Poza tym CZPG prowadzić będzie wielki zakład zbiorowego żywienia, obliczony na 7 do 8 tysięcy obiadów dziennie. Nie zapomniano również o doraźnym wyżywieniu na terenach targowych. Kioski CZPM i PSS sprzedawać tu będą porcje wędliny i bułki, Centrala Rybna uruchomi dwa bary rybne i 5 kiosków na wózkach, CSMJ — 2 pijalnie mleka, 4 kioski z nabiałem. Otworzy się także specjalnę pijalnie owoców płynnych i innych napojów orzeźwiających.

Dla przyjeżdżających w godzinach wczesnych, kiedy tereny Targów są jeszcze zamknięte, czynne będą w okolicach dworca kioski, sprzedające ciepłe napoje, mleko wędliny i owoce.

Lokale gastronomiczne otwarte będą w Poznaniu od godz. 6 rano do północy. Sieć aprowizacyjną uzupełniać będą jeszcze liczne kawiarnie na terenach targowych.

SCENA i ekran

„Złota rybka"

w teatrze lalek „Arlekin"

Na Festiwalu Sztuk Radzieckich dla dzieci, który niedawno odbył się w Warszawie, wzięły udział również i łódzkie teatry lalek „Arlekin" oraz „Pinokio". Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że oba te teatry odniosły pełny sukces, albowiem pierwszą festiwalową nagrodę pół miliona zł otrzymał teatr lalek „Arlekin" za sztukę „Złota rybka" E. Tarachowskiej w tłumaczeniu i adaptacji Wł. Jaremy, druga zaś nagroda (350.000 złotych) przypadła w udziale teatrowi „Pinokio" za „Czarodziejski kalosz" G. Matwiejewa. Poza tym dyrektor „Arlekinu" Henryk Ryl otrzymał drugą nagrodę za reżyserię, a nagrodę trzecią Marta Janiec („Pinokio"). Drugą nagrodę za plastykę rozdzielono między Konstantego Mackiewicza („Arlekin") oraz Wandę i Stan. Byrskich („Pinokio").

Wielki sukces państwowego teatru lalek „Arlekin" jest zasłużony.

Teatr ten, bardzo ambitny, szukał zawsze nowych form inscenizacyjnych i plastycznych, a stąd każde przedstawienie, jakie widzieliśmy w „Arlekinie", miało zupełnie inny charakter.

Tym razem powodzenie zdobył „Arlekin" tak dzięki doskonałemu scenariuszowi (z repertuaru Obrazcowa) jak i jego bardzo pomysłowej inscenizacji. Zmiany poszczególnych obrazów następowały szybko, nie nużąc widza i nie wywołując niepotrzebnych przerw.

Sama treść sztuki jest barwna, pełna humoru, a przytem posiada ona głębszy sens moralny. Rozkapryszona, płaczliwa i nieznośna królewna przeobraża się w zupełnie innego człowieka, kiedy weźmie się do roboty. Tak więc myślą przewodnią „Złotej rybki" jest wykazanie, jakie wartości ma dla człowieka praca. Momenty te podkreślił pierwszorzędnie w swojej pomysłowej reżyserii Henryk Ryl, dając realistycznie potraktowanemu widowisku odpowiednie tempo i koloryt.

Lalki jakie „grały" w „Złotej rybce" są kombinacją między „pacynką" (lalką nasadzoną na rękę) a „jawajką". „Jawajka" jest to lalka, której głowę i tułów stanowi ręka aktora, podczas gdy ramiona lalki poruszane są przy pomocy specjalnych prętów, ukrytych wewnątrz lalki lub maskowanych suknią. Takie właśnie lalki widzieliśmy u Obrazcowa w jego prześlicznej „Lampie Alladyna".

„Jawajki" dla „Złotej Rybki" skomponował Konstanty Mackiewicz. Realistyczny charakter bajki harmonizował wybornie z realistyczną plastyką Mackiewicza. Nie czuje się w niej przerostów dekoracyjno-konstrukcyjnych, czym często grzeszą widowiska podobnego typu. Ich cechą jest: prostota, celowość i finezja artystyczna.

Z grających, na czołowe miejsca wysunęli się Hanna Bunsch naprawdę kapitalna w scenach śmiechu i płaczu, dalej Maria Hubicka w trochę trudnej i odpowiedzialnej roli Maćka Kłosa, wiejskiego chłopca, małego entuzjasty pracy oraz Jerzy Staszewski (król).

Widowisko przyjmowane jest przez publiczność z aplauzem. Nie wiadomo tylko, kto oklaskuje je mocniej: dzieci... czy też towarzyszący im rodzice. I to właśnie świadczy najdowodniej o atrakcyjności „Złotej rybki".

M. J.



156

— Cóż mi Francja! Dla mnie wszędzie jest tam ojczyzna, gdzie mogę zarobić dużo pieniędzy!

Pani de Berny uśmiecha się w ciemnościach. Nie, jej pieniądz nie imponuje zupełnie. Ją pociąga p r z y g o d a. Niebezpieczeństwo, ryzyko. Dlatego wciągnęła się do tej pracy. Być drugą Mata-Hari... Oto, co ją skusiło.

— — — — — — —

Tereska nie zdradza się przed Kuleszą, że opowiedziała wszystko swej pani. Nie czuje lęku, ni wstydu. Nie zrobiła nic złego. Przeciwnie, chciała jak najlepiej. Wprawdzie spodziewała się zupełnie innej reakcji u Moniki. Zdawało jej się, że pani Zaleska pośle czym prędzej po pana Kuleszę, że mu podziękuje za jego trudy i starania, a kto wie nawet, czy...

Ale nic z tego. Pani Zaleska była bardzo poważna, słuchała jakby z niedowierzaniem. I potem poprosiła ją, by nic o tym nie wspominała panu Kuleszy. Że tak trzeba. Trochę to złościło Tereskę. Tacy sami oboje. Najpierw on — nic nie mówi, teraz ona — to samo!

Tylko, gdy teraz Teresa wraca z miasta, a Monika wie, że była u pana Kuleszy, kiedy przynosi w koszyczku smakołyki, Monika zagląda ciekawie, co przyniosła, woła małą Zosię i obie z przyjemnością rozpakowują owoce i słodycze.

Mała wydaje okrzyki radości, a Monice błyszczą oczy. Nazywa się to, że jedzą obie. A właściwie sama Zosia opycha się słodyczami, od czasu do czasu sprawiedliwie wpychając do ust Moniki jaki kąsek.

Kulesza wie, że Monika czuje się z dnia na dzień lepiej. Wie, że nawet próbuje wstawać. Jego oczy jaśnieją i na ustach wykwita tkliwy uśmiech. Tereska musi mu szczegółowo opowiadać, jak dawniej, co robi Monika, jaki ma apetyt, o czym rozmawia z Zosią. Tutaj Tereskę nie trzeba nakłanić. Z rozradowanym uśmiechem opowiada tysiączne historyjki, które dzieją się w ich małym światku na przedmieściu. Ma w zapasie niewyczerpane opowiadania o zosinych pociesznych sprawkach.

Z tego wynika, że mała Zosia przypadła bardzo do serca Monice, że jest prawdziwą pociechą w dniach jej samotności. Że Monika nie rozstaje się z nią.

— — — — — — —

Przychodzi wreszcie dzień, gdy Monika opierając się na ramionach Tereski, schodzi na leżak do ogródka. Słońce grzeje tego dnia prawie tak, jak latem. Monika z trudem posuwa nogami i nadziwić się nie może, że jest taka słaba.

Leży wygodnie między grządkami astrów, rozkwitłych wspaniałą gamą kolorów. Wdycha chciwie ostry zapach, idący od goździków. Tuż obok niej kręci się Zosia, szczebiocząc bez przerwy. Pokazuje z dumą, jak to ona wyrywa „fasty", jak kwiatkom przynosi pić w swej małej koneweczce.

Od ziemi idzie znajomy zapach. Zapach cowieczornych, dawnych prac w ogródku. Sadzenia, pielenia, podlewania. Tak, dawniej... Jak bardzo dawno to było! Monika się dziwi, że kiedyś miała siły pracować tutaj, nosić niezliczone konewki wody... Była wtedy jeszcze Krysia i był Stefan... Przychodził, siadał tam, na ławeczce ojca. Rozmawiało się całymi godzinami... O czym się wtedy tyle rozmawiało?

I jak to było, gdy jeszcze Krysia tu żyła? Krysia... Monika dziwi się bez przerwy. Jak to się stało, że o Krysi myśli się, jak o kimś, kto dawno umarł? Przecież ona tam gdzieś jest. Wyszła już pewnie za mąż. Wyjechała za granicę. Może dlatego. W sercu jest pustka, ale nic już nie boli. Zupełnie. Przechodzą nawet całe dni i Monika wcale nie myśli o Krysi.

Ale Stefan... Myśli o Stefanie owiane są lękliwym, nieśmiałym uszczęśliwieniem. Jednak jest to jeszcze ciągle bardzo oderwane od życia. Tak, jak sama Monika tkwi jeszcze w atmosferze nierealnej, dalekiej od prawdziwego życia. Jest ciągle chora, nie ma sił. Nie ma żadnych planów, ani zamiarów. Nie myśli zupełnie o tym, jak to będzie, gdy wyzdrowieje. Ciągle jeszcze nie wróciła do swoich dawnych spraw. Tak dobrze jest tkwić w tym lenistwie myśli i woli. Gdzieś obok życie przechodzi dawną koleją, zostawiając Monikę na boku.

— Widzisz, widzisz, ciociu? Ten kwiatek jest taki chudziutki, bo mu „fast" wypijał wszystką wodę i zakrywał mu swoimi liściami słoneczko. Już teraz przebrzydły „fast" wyrzucony. Zobaczymy jutro, czy kwiatek troszkę utył. Śpisz, ciocia, śpisz? — mała zaczyna mówić szeptem. — Zosia będzie już teraz cichutko. Śpij ładnie, to dostaniesz śliczne jabłuszko, gdy mamunia przyniesie koszyczek od dobrego wujka.

Monika spogląda spod przymrużonych powiek na jasną główkę dziecka. Gdzieś z podświadomości wypływa nagle dawna, tłumiona uraza do życia. A właściwie do Leona Zaleskiego. Monika bardzo chciała mieć własne dzieci. Zaleski przeciwstawił się temu stanowczo. Nie, z tego Monika musi raz na zawsze zrezygnować. Jeszcze jedno dziecko? Teraz, w takich warunkach? Monika nie widziała „tych warunków". Powodziło im się całkiem nieźle. Mogli sobie pozwolić nie tylko na jedno dziecko. Zaleski tłumaczył, że obawia się, że Monika mogła by dla Krysi nie mieć później tyle miłości, gdyby miała własne dziecko. To mogło by stworzyć komplikacje rodzinne. Krysia czułaby się źle...

(D. c. n.)

Budowlani w walce o palmę pierwszeństwa

Rosną nowe domy

Współzawodnictwo długofalowe objęło większość zespołów. — Dlaczego przy budowie wieżowca Centrali Tekstylnej nie podjęto żadnych zobowiązań konkursowych?

Stuk kielni i młotków, warkot motoru, klaskanie gumowych pasów transportera.

Jesteśmy na terenie budowy bloku Nr 8 na Bałutach. Nad czerwonymi murami bieli się napis: „przystąpiliśmy do konkursu o najlepszy zespół budowlany".

Dnia 3 marca robotnicy PPB Nr 8 zatrudnieni przy budowie tego bloku postanowili wziąć udział w ogólno krajowym konkursie o miano najlepszego zespołu. Od tego czasu minęło trzy tygodnie, w czasie których z ledwie widocznych w ziemi fundamentów wyrosły po pierwsze piętro mury zabytkowej kamienicy. Filary, gzymsy, załamania i łuki obrazują średniowieczny styl budowli.

— Te filary i gzymsy są naszym utrapieniem — mówi Kazimierz Styglic jeden z przodujących murarzy — na razie bawimy się nad tymi ozdobami, ale jak wyjdziemy na czysty mur to robota „poleci". Robimy teraz dwójkami. Na prostych murach staną już trójki i te pokażą co potrafią.

Za tydzień dwa — mówi z uśmiechem kła[illegible] zaprawę pod nowy rząd cegieł — str[illegible] się zabetonuje i będzie koniec.

Zdanie to potwierdzają wszyscy robotnicy: bracia Pietrzakowie i Styglice, Stępień i inni murarze, cieśle, zbrojarze.

Łączy ich wspólny cel — zdobycie pierwszego miejsca w konkursie. Jest pewna obawa przed warszawskimi zespołami... Ale...

Nie jest źle — odpowiada na nasze pytanie kierownik budowy — przeciętnie wyrabia się 155 procent normy chociaż indywidualnie osiągnięto już nawet 220 proc.

— Jeżeli są jakieś obawy to tylko ze względu na specyficzny charakter pracy. Budowla ma bowiem zachować stary wygląd. Dużo trudności sprawia wykańczanie łuków. Jednak te przeciwności skłaniają nas do jak największych wysiłków. Chcemy pokazać, że murarz łódzki potrafi być pierwszym nawet na tak specyficznych odcinkach robót budowlanych.

* * *

Na Stokach „rośnie" szkoła. Nie jest to tylko zwrot literacki bowiem co dzień, prawie co godzinę widać jak budynek podnosi się centymetr po centymetrze w górę. I tu również załoga robotników budowlanych PPB oddziału nr 3 bierze udział w ogólno polskim konkursie o najlepszy zespół budowlany.

Gmach szkolny miał być wykonany w stanie surowym na 30 czerwca br., ale już 9 marca robotnicy przystępując do długofalowego współzawodnictwa pracy, zobowiązali się wykończyć roboty do dnia 15 czerwca.

74-osobowy zespół najlepszych fachowców na czele z takimi jak: Makarow, Mekwiński, Michalski, Fijałkowski i innymi, przodownikami pracy podjął się nielada zadania.

Jednak wszyscy przeświadczeni są o tym, że dopną swego celu. Od majstra Tomczaka do niekwalifikowanego robotnika, każdy zdaje sobie doskonale sprawę ze znaczenia podjętego zobowiązania.

Dlatego też na terenie budowy stosuje się szczególnie zracjonalizowane metody pracy, aby oszczędzić na czasie, materiale i wysiłku robotnika. Używa się więc dźwigów, wind elektrycznych i transporterów.

Do chwili obecnej systemem zmodernizowanym pracuje około 90 procent ogółu robotników.

W pierwszym tygodniu osiągnięto przeciętną normę wykonania 140 proc, aby już w następnym podnieść ją do 147 proc.

W dniu wczorajszym na naradzie wytwórczej robotnicy podjęli nowe zobowiązanie. Dla uczczenia święta robotniczego 1-go Maja postanowili wykonać budynek szkolny w stanie surowym na 31 maja.

— Terminu napewno dotrzymamy — mówi murarz Mekwiński. — Oby tylko nie przeszkodził daszcz — dodaje Michalski — chociaż wątpię, żeby to mogło mieć jakiś wpływ na terminowość wykonania zobowiązania.

* * *

Przy ul. Sienkiewicza buduje się wieżowiec Centrali Tekstylnej. Roboty prowadzi tu PPB oddział Nr 10.

Na rozległym placu widnieje czteropiętrowy gmach biurowca pokrywanego już dachem. Opodal ośmiometrowy wykop pod właściwy gmach wieżowca.

I tu daje się zauważyć „ożywiony ruch". Mimo jednak, że na terenie budowy znajdują się nowoczesne maszyny prowadzi się pracę systemem nie tylko, że niezmodernizowanym, ale „średniowiecznym". Z głębokiego wykopu wydobywa się ziemię w ten sposób że robotnicy stoją na pewnego rodzaju stopniach z desek i przerzucają ziemię łopatami z jednego poziomu na drugi.

Co się stało? Po prostu popsuty dźwig.

Dlaczego zespół budowlany nie przystąpił do konkursu? To pytanie zadawaliśmy wielu robotnikom.

Z wszystkich odpowiedzi można wywnioskować, iż nie przeprowadzono odpowiedniej kampanii uświadamiającej na terenie budowy, nie wzięto pod uwagę istniejących możliwości tłumacząc się, że murarze przy wypełnianiu konstrukcji żelbetonowej cegłami nie mieli by specjalnego pola do popisu.

Winę w tym wypadku ponosi Rada Zakładowa, która nie doceniła zapału szerokich rzesz robotników budowlanych i nie umiała ująć organizacyjnie tego entuzjazmu mas, Sprawa ta wymaga jak najszybszej poprawy i zarówno związki zawodowe jak organizacja partyjna muszą naprawić błąd popełniony na tym odcinku. (j)

Akcja szkolenia zawodowego

objęła wszystkie budowy

W rb. kursy prowadzone będą przez cały rok

Olbrzymi rozwój budownictwa w ramach Planu 6-letniego stawia przed szkolnictwem poważne zadania dostarczenia budownictwu nowych, szerokich kadr wykwalifikowanych pracowników.

Przełom, który dokonał się w systemie szkolenia zawodowego w budownictwie w r.ub., jak również dotychczasowe wyniki zimowej akcji szkoleniowej, pozwalają przypuszczać, że zadaniom tym podołamy — oświadczył dyrektor Dep. Zatrudnienia i Płac Min. Budownictwa, inż. Michotek.

Podjęta po raz pierwszy na tak dużą skalę zimą 1949-50 r. akcja szkolenia zawodowego w budownictwie, objęła swym zasięgiem cały kraj. **Dziś nie ma większej budowy, na której nie byłyby prowadzone kursy z różnych specjalności budownictwa. Szkoleniem zawodowym w tym okresie objetych zostało ponad 20 proc. niewykwalifikowanych robotników budowlanych.** O rozmiarze akcji szkoleniowej świadczy fakt, iż liczba kursantów w br. wzrosła 13-krotnie w porównaniu z okresem 1948-49.

Po raz pierwszy w tym roku szkolenie prowadzone będzie **bez przerwy przez cały rok.** Po kursach zimowych podjęta zostanie natychmiast wiosenna akcja szkolenia, która z kolei przekształci się w normalne szkolenie całoroczne. **Przewiduje się, iż w ciągu br. przeszkolimy dalszy poważny procent niewykwalifikowanych robotników budowlanych.**

Krytyczna analiza dotychczasowych metod szkolenia oraz porównanie potrzeb z dotychczasowymi możliwościami i kierunkami szkolenia doprowadziły do zasadniczej zmiany systemu szkoleniowego.

Szkolenie bezpośrednio na budowach umożliwi awans społeczny szerokim rzeszom robotników budowlanych i zaspokoi ilościowe potrzeby wykwalifikowanych kadr.

NA moim EKRANIE

Fatalna paczuszka

Tragedia w 3 aktach

MIEJSCE — kiosk pocztowy PDT w mieście Łodzi, ul. Piotrkowska 62, I piętro.

CZAS — piątek, 24 marca 1950 roku.

OSOBY WYSTĘPUJĄCE — urzędniczka Nr I, urzędniczka Nr II, interesantka, kolega biurowy interesantki.

AKT 1.

(Interesantka podaje urzędniczce Nr I owiniętą sznurkiem małą paczuszkę, w której znajduje się para pończoch).

— Proszę pani, chciałam to nadać listem poleconym...

URZĘDNICZKA Nr I: — Łatwo powiedzieć — nadać! Ale przecież tego tak nie mogę przyjąć. Musi pani ten sznurek okleić papierem...

AKT 2.

(Interesantka udaje się do swego biura, wypełnia polecenie urzędniczki Nr I, wraca po upływie kwadransa do kiosku pocztowego PDT. Zastaje tu już urzędniczkę Nr II, która zmieniła w pracy swą koleżankę).

— Proszę pani, chciałam to nadać listem poleconym...

URZĘDNICZKA Nr II: — Łatwo powiedzieć nadać! Ale przecież tego tak nie mogę przyjąć! Paczka nie może być oklejona...

INTERESANTKA (odczuwając nerwowe drganie łydek): — Ale ta pani, która tu przedtem była powiedziała, że trzeba zalepić...

URZĘDNICZKA Nr II (odczuwając nerwowe drganie łydek): — To niech pani przyjdzie, jak będzie tamta pani!...

AKT 3.

(Interesantka opowiada w swym biurze o perypetiach w kiosku pocztowym PDT. Kolega jej bierze paczuszkę i udaje się do tegoż kiosku).

— Proszę pani, chciałem to nadać listem poleconym...

URZĘDNICZKA Nr II: przyjmuje paczuszkę, wydaje kwit.

KURTYNA

zapada z piekielnym hałasem: Och!!!

W monumentalnym gmachu, w centrum miasta

Dom Kultury Włókniarza

Sala teatralna na 2.500 osób. — Specjalna poradnia dla samouków. — Trzej młodzi plastycy tworzą teatrzyk kukiełkowy. — Wieczory pieśni i tańca

Rozbieżności zdań, co do miejsca, na którym ma stanąć w Łodzi Dom Kultury Włókniarza — zostały już usunięte. Placówka ta zajmie cały teren przy ul. Traugutta, na odcinku od Kilińskiego do Sienkiewicza.

Dzięki odpowiedniemu rozwiązaniu architektonicznemu, powstanie tu łącznie z gmachem ORZZ, kompleks budynków, będący obok budowanego w pobliżu „wieżowca", jedną z największych budowli Łodzi. Całość będzie przypuszczalnie pięciokrotnie większa od obecnego Domu Związków Zawodowych.

Pierwsze roboty budowlane rozpoczną się już w najbliższym czasie. Trudno jednak mówić jeszcze w tej chwili o szczegółach tej monumentalnej budowli, mogą one bowiem ulec zmianom. **M. in. ma tu powstać olbrzymia sala teatralna, mogąca pomieścić 2.500 osób. Projektuje się także utworzenie specjalnych pomieszczeń dla dzieci, w których najmłodsi łodzianie będą mogli spędzać czas na pracy i nauce.**

Już obecnie opracowuje się plany tworzenia odpowiednich zespołów artystycznych, które mogłyby następnie przejść do Domu Kultury. Przy ORZZ tworzy się, jak pisaliśmy już poprzednio, orkiestra i chór. Pierwsze zgłoszenia już napływają.

Poza tym projektuje się zorganizowanie specjalnego zespołu aktorskiego. Wejdą do niego najbardziej uzdolnieni robotnicy i robotnice, zdradzający zamiłowanie do gry w teatrze. W odróżnieniu od dotychczasowych metod pracy, w kształceniu młodych aktorów-amatorów zastosowany zostanie system długofalowy. Przejdą oni dokładne przeszkolenie teoretyczne pod kierunkiem najwybitniejszych fachowców, co na pewno odbije się dodatnio na stylu ich gry.

Istnieją także projekty zorganizowania specjalnych ognisk — plastycznego i tanecznego. Uczestnicy tych ognisk rekrutować się będą spośród najbardziej uzdolnionych w tym kierunku członków Związków Zawodowych.

Również przy ORZZ ma powstać poradnia dla samouków. Prowadzona przez jednego z najwybitniejszych łódzkich profesorów, udzielać będzie porad we wszelkich sprawach, dotyczących samokształcenia oraz pogłębiania posiadanych zasobów wiedzy. Każdy, mający jakieś kłopoty czy to w doborze odpowiedniej lektury czy w innych sprawach, dotyczących nauki, będzie się mógł zwrócić do poradni, która udzieli mu wszelkich wskazówek. **Poza tym poradnia oceniać będzie również prace literackie piszących robotników, dopomagając zdolnym do dalszej pracy nad sobą.**

Już w niedługim okresie powstanie tu również teatrzyk kukiełkowy. Inicjatorami tego pomysłu jest trzech uczniów łódzkiej Szkoły Plastycznej, którzy opracowali już odpowiednie projekty kukiełek i dekoracji, a nawet napisali dla nich sztukę. Opowiada ona o przygodach młodego chłopca, wędrującego po krajach demokracji ludowej. Teatrzyk ten jeszcze bieżącego lata wyjedzie w tournee po wsiach województwa łódzkiego.

Jednocześnie rozszerza się coraz bardziej prowadzoną dotąd pracę kulturalną. **W sali „Melodramu", oprócz odbywających się dwa razy w tygodniu przedstawień teatralnych w wykonaniu zespołów świetlicowych, wprowadzi się już w niedługim czasie wieczory pieśni i tańca. Poza tym w każdy piątek wyświetlane tu są filmy o tematyce sportowej, które cieszą się zawsze dużym powodzeniem.**

Nie wszyscy jeszcze również wiedzą o tym, że w ORZZ odbywa się w każdą niedzielę turniej szachowy, na którym bywa do 300 osób.

Wszystkie te przejawy życia kulturalnego, jak i szeroko zakrojone plany jego dalszego rozwoju pozwalają przypuszczać, **że Dom Kultury Włókniarza stanie się centralnym ośrodkiem kulturalnym naszego miasta.** (mk)

Nasi przodownicy



MARIA SKÓRKA

Marii nie zastajemy w fabryce. Ma urlop. Odnajdujemy ją dopiero w jej czystym choć małym mieszkanku przy ul. Nawrot Nr 100, w którym korzystając z wolnego czasu przeprowadza właśnie gruntowne, wiosenne porządki.

W „cywilu" wygląda jeszcze młodziej, niż przy maszynie. Nikt nie domyśliłby się, że ta młodziutka kobieta to jedna z najlepszych prządek PZPB im. Stalina, organizatorka wzorowego zespołu współzawodnictwa pracy i przodującej brygady z dni Wart Stalinowskich.

— Chociaż urlopu swego nie spędzam na próżniactwie, tęsknię za swoją pracą w fabryce. — mówi wycierając ręce w niebieski fartuch — Już tak jest ze mną, że bez pracy nie mogę sobie miejsca znaleźć. Dom i fabryka wypełniają mi całe życie.

Maria Skórka, dziecko rodziny robotniczej, związanej z łódzkimi fabrykami włókienniczymi, ma zaszczytne ambicje. Mimo kilkakrotnego odznaczenia w współzawodnictwie pracy, mimo tytułu przodownicy nie zaniedbuje okazji, aby swą wzorową pracą nie zadokumentować jak bardzo leży jej na sercu dobro jej zakładów. Tutaj przecież przed 5 laty po raz pierwszy stanęła przy maszynie, tutaj zdobyła sobie serca i uznanie wszystkich. Nic więc dziwnego, że kocha swą fabrykę i że myśli o niej nawet w chwilach urlopu.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — godz. 19.15.
Nowy — Teatr nieczynny aż do odwołania
Powszechny — „NIEMCY" — z Józefem Karbowskim w roli prof. Sonnenbrucha, g. 19.15.
Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.15.
„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — g. 19.30.
Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" godz. 17.15.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Skarb Tarzana — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Córka marynarza — 17, 19, 21.
BAJKA — O 6 wieczorem po wojnie — godzina 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności Nr 13.
HEL (dla młodz.) — „Knock-out" — godz. 16, 18, 20.
MUZA — Torpedowiec „Nieugięty" — 18, 20.
POLONIA — Dom na pustkowiu — 16, 18.30 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pustelnia Parmeńska II seria — 18, 20.
ROBOTNIK — Konstanty Zasłonow — 18, 20
ROMA — Dubrowski — 18, 20.
REKORD — Przygody Nasredina — dla mł. godz. 16; Rajnis — 18, 20.
STYLOWY — Awantura na wsi — 17,30, 20.
ŚWIT — Ziemia woła — 18, 20.
TĘCZA — Dom na pustkowiu — 15.30, 18, 20,30.
TATRY — Czarci Żleb — 16, 18, 20.
WISŁA — Córka marynarza — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Upiór w Operze — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Domu na pustkowiu — 15.30, 18, 20.30.
ZACHĘTA — Miasto westchnień — 18, 20.

Przodować w sporcie i pracy

Działacze sportowi muszą się czuć w swej pracy realizatorami socjalistycznego budownictwa

Współzawodnictwo w sporcie, nauce i pracy jest wyrazem właściwego stosunku do budownictwa socjalistycznego — zagadnienie to w sposób dobitny postawili: szef rządu, premier J. Cyrankiewicz i przodownik pracy, górnik W. Markiewka.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej premier Cyrankiewicz powiedział: „Kultura fizyczna, zdrowie, sprawność i tężyzna fizyczna mas, staną się jednym z czynników socjalistycznego budownictwa w Polsce. Dlatego też szeroka rzesza działaczy sportowych musi znać jak najściślejszy związek z budową tej nowej Polski i czuć się na odcinku swojej pracy realizatorami socjalistycznego budownictwa".

Górnik Markiewka w słowach wzywających działaczy i sportowców do współzawodnictwa pracy podkreślił: „Dziś na odcinku sportowym wzywam wszystkich działaczy i instruktorów do współzawodnictwa w walce z resztkami kapitalistycznych i mieszczańskich naleciałości w klubach".

Nie jest rzeczą przypadku wiązanie sprawy współzawodnictwa i przodownictwa w pracy zawodowej ze sportem.

Wynik sportowy jest wypadkową przemyślanej pracy zawodnika nad sobą, współzawodnictwa z kolegami i harmonijnej współpracy zespołu. Brak któregoś z tych ogniw zawsze niemal ujemnie wpływa na wynik. I to nietylko na suchy, tzw. sportowy wynik centymetrem, sekundą czy punktami mierzony, ale co ważniejsze, również i na osiągnięcia natury wychowawczej, ideowej.

W socjalistycznym współzawodnictwie pracy znajdujemy podobne warunki. Stąd bierze się to naturalne zazębianie idei współzawodnictwa sportowego ze współzawodnictwem pracy. I stąd to ludziom związanym ze sportem tak bliskie jest hasło właściwego stosunku do zagadnienia budownictwa socjalistycznego, którego jedną z sił jest współzawodnictwo pracy.

Przodować w sporcie i pracy — to już nie tylko hasło, ale głębokie przekonanie każdego sportowca, świadomego twórcy socjalistycznego ustroju Ludowej Ojczyzny.

N. Nonas

Jeden set zadecydował

o tytule drużynowego mistrza Polski w tenisie stołowym



W Toruniu zakończyły się drużynowe mistrzostwa w tenisie stołowym.

W dwudniowych walkach uzyskano następujące wyniki: Związkowiec (Warszawa) — Kolejarz (Warszawa) 5:2, Ogniwo (Wrocław) — Stal (Siemianowice) 5:4, Stal (Siemianowice) — Związkowiec (Warszawa) 5:3. Ogniwo (Wrocław) — Kolejarz (Warszawa) 5:2. Ogniwo (Wrocław) — Związkowiec (Warszawa) 4:5, Stal (Siemianowice) — Kolejarz Warszawa) 5:2.

Ostateczna tabela: 1) Stal (Siemianowice) 2 pkt., 14:10, 2) Ogniwo (Wrocław) — 2 pkt. 14:11, 3) Związkowiec (Warszawa) — 2 pkt. 13:11, 4) Kolejarz (Warszawa) 0 pkt. 6:15.

Poziom mistrzostw był na ogół dobry, a o wyrównanej klasie świadczy fakt, że pierwsze trzy drużyny uzyskały tę samą ilość punktów i o tytule mistrza zadecydował zaledwie jeden tylko set! Niespodzianką jest zdobycie tytułu wicemistrza przez Ogniwo (Wrocław), które okazało się najbardziej wyrównanym zespołem.

Strzelcy walczą o puchar Bałtyku

W broń i amunicję sportową zaopatrują kluby Zrzeszenia

Kalendarzyk zawodów strzeleckich na rok 1950 wzbogacony został jeszcze jedną ciekawą i bogatą imprezą, zakrojoną na szeroką skalę.

W okresie od 1 do 6 sierpnia rb. odbędą się poza Narodowymi Zawodami Strzeleckimi o mistrzostwo Polski w Szczecinie — Zawody Strzeleckie o Puchar Bałtyku również w Szczecinie, a więc w Polsce.

W zawodach tych wezmą udział poza Polską zespoły reprezentujące ZSRR, CSR, Rumunię, Bułgarię i Węgry.

Dla strzelców „wyborowych" Okręgu Łódzkiego pole do popisu nielada. Czas więc pomyśleć o dobrej broni i pracy nad sobą.

Z uwagi na liczne zapytania Zarządów Stowarzyszeń i Klubów Sportowych Zarząd Okręgu PZSS w Łodzi wyjaśnia, że sprawa zaopatrywania sekcji strzeleckiej w broń i amunicję sportową nie leży w zasięgu działania Zarządu Okręgu PZSS. Obowiązek ten ciąży na Zrzeszeniach Sportowych, do których winny się zgłaszać zainteresowane sekcje.

Spraw zaopatrywania sekcji strzeleckich w broń długą i krótką typu wojskowego oraz amunicję jest rozpatrywana przez GKKF w Warszawie i o wyniku tut. Zarząd Okręgu powiadomi zrzeszone kluby strzeleckie.

Zezwolenia na prawo posiadania i użytkowania broni sportowej dla zarejestrowanych w PZSS sekcji strzeleckich załatwia Zarząd Okręgu PZSS.

Przyśpieszenie przeto rejestrowania broni sportowej, będącej dotąd w nielegalnym posiadaniu leży w interesie posiadaczy, celem uniknięcia późniejszych konsekwencji.

Bieg imienia Br. Szwarca

organizuje Zw. Warta (Poznań) w święta Wielkanocne



Klub Sportowy „Związkowiec — Warta" urządza dnia 10.4 1950 r. t.j. w drugie święto Wielkiejnocy o godzinie 11-ej na boisku własnym przy ul. Rolnej 35 doroczny bieg na przełaj **im. śp. Bronisława Szwarca**

Bieg odbywa się w kategorii juniorów i seniorów na dystansach: 1.900 m. dla juniorów i 3.800 m. dla seniorów.

Zgłoszenia wraz z wpisowym do dnia 6 kwietnia przyjmuje sekretariat KS „Związkowiec — Warta" Al. Marcinkowskiego 20 (Dom Pocztowca). Badanie zawodników w dniu zawodów o godz. 9.00 na boisku, bez którego nikt do biegu dopuszczonym nie będzie.

Wyniki spotkań

drużyn piłkarskich A klasy

W rozgrywkach o mistrzostwo Łodzi w klasie A padły w piłce nożnej następujące wyniki: ŁKS Włókniarz I B — Związkowiec (Tomaszów) 2:2 (2:0). Włókniarz (Zgierz) — Boruta 3:1, Spójnia (Ł) — Związkowiec Zryw 1:1; Kolejarz (Koluszki) — Kolejarz (Łódź) 1:2.

W nadchodzącą niedzielę 2 kwietnia odbędą się dalsze spotkania, a mianowicie: Kolejarz (Łódź) — Emjeden (Żychlin); Concordia — Związkowiec (Tomaszów), ŁKS Włókniarz I B — Spójnia (Ł); Związkowiec Zryw — Włókniarz (Zgierz) i Boruta — Kolejarz (Koluszki).

Tabelka koszykarzy

Kolejarz Poznań	21	16:5	1007:801
Spójnia Łódź	19	15:4	1057:848
AZS Warszawa	19	13:6	914:692
Spójnia Gdańsk	17	13:4	708:564
Gwardia Kraków	19	11:8	750:685
ŁKS Włókniarz	21	9:12	960:941
Ogniwo Cracovia	19	9:10	776:760
Kolejarz Toruń	20	8:12	904:931
Związkow. Warta	21	8:13	828:925
Kolejarz Ostrów	19	7:12	591:738
AZS Kraków	19	4:15	595:942
Stal Świętochł.	16	2:14	594:855

Ze sportu ČSR

Sromotna porażka reprezentacji

Reprezentacja piłkarska COS rozegrała w Pradze mecz z reprezentacją Słowacji i przegrała spotkanie w wysokim stosunku 1:9 (1:4).

Druga reprezentacja COS rozegrała także w Pradze mecz z reprezentacją Żyliny, odnosząc zwycięstwo 2:1 (1:1).

W Pilznie reprezentacja piłkarska juniorów Czech zremisowała z juniorami słowackimi 1:1 (1:0).

* * *

W międzymiastowym meczu koszykówki męskiej Praga odniosła zwycięstwo nad Bratysławą 42:34 (21:18).

* * *

Reprezentacyjna drużyna kolarzy czechosłowackich pojedzie w wyścigu Warszawa — Praga na rowerach krajowej produkcji marki „Faworyt". Wysokość roweru będzie dostosowana indywidualnie dla każdego zawodnika. Waga roweru „Faworyt" wyniesie 9.30 kilogramów.

Mistrzów boksu

mają już w Częstochowie

W Częstochowie odbyły się finały indywidualnych mistrzostw bokserskich okręgu, między zwycięzcami grup: kieleckiej i częstochowskiej. Tytuły misrzowskie zdobyli:

musza: Owczarek (Związkowiec Radomsko), kogucia — Łapucha (Stal Raków), piórkowa — mistrz nie został wyłoniony z powodu obustronnej dyskwalifikacji, lekka — Zawalski (Stal Raków), półśrednia — Trzepizur (Stal Raków), średnia — Baran (Gwardia Kielce), półciężka — Kubicki (Gwardia Kielce), ciężka — Siporski (Stal Ostrowiec).

OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynoszącą 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-14184